1819. Nrek 129

# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę* *Dnia 24 Maja.*

*Rozmowa znaleziona w xiążce drukowaney.*

Ja chcę, aby móy syn umiał po łacinie, rzekł Pan Hrabia— A ja cale tego nie chcę, odpowiedziała Hrabina— Jak to! czyż WPani swego zdania nie odmienisz?— Nie odmienię; bo jestem stała w moich przedsięwzięciach— Wieszże co? przerwał Hrabia, zapytamy się naszego Pana Guwernera; niech on nas rozsądzi— Chętnie na to się zgadzam: nasz Pan Guwerner, Monsieur l' Abbé, ten przyjemny Francuz, jest bardzo mądry człowiek: nie wiem jak się to dzieje, że zawsze jesteśmy jednego z nim zdania.— Niech przyydzie; przystanę na to, co on postanowi — Przychodzi zawołany Guwerner— Mospanie! rzekł do niego Pan Hrabia, WPan, który umiesz po łacinie.— Ja! po łacinie? przerwał Abbé, nie umiem ani słówka; na cóżby mi się przydał ten język pedantski! Uważaliście pewnie Panowie, że ci co nie umieją po łacinie, są nierównie w obcowaniu przyjemnieyszymi. Dla czego kobiety więcéy od nas mają smaku; dla czego dziwniéy poymują i mówią; dla czego tak piękne listki piszą? Dla tego, że nie umieją po łacinie.— A cóż? rzekła do męża Pani Hrabina, czy nie mówiłam, że moje lepsze zdanie. Ja chcę, żeby móy syn grał znaczną rolę na wielkim świecie, a ta przeklęta łacina zgubiłaby go niezawodnie: bo prawdę mówiąc, alboż to po łacinie grają komedye, i opery? czy prawują się, lub seymikują po łacinie? czyż kochają się po łacinie?— Pan Hrabia zniewolony dowodami Guwernera, a nadewszystko żony, postanowił: że młode Hrabiątko nie będzie suszyć główki nad Cyceronem, Tacytem, i Wirgiliuszem; lecz że trzeba, aby cóś umiało, wniosł, czyby nienależało uczyć syna początkow jeografii— A to na co? odpowiedział Guwerner, wszak kiedy młody Hrabia będzie odwiedzał swoje dobra, jego woźnica zawiezie go od folwarku do folwarku i nie zboczy z drogi; wszak i bez igły magnesowey można odbywać podróże! Czyż dla tego, że ktoś nie zna pod jaką znayduje się długością i szerokością jeograficzną; już ten nie trafi ze wsi do Wilna. Prawda to jest, odpowiedział Hrabia; szkoda tylko, że nie umiejąc jeografii, nie będzie mógł czytać z pożytkiem Kuryera Litewskiego. Ale mnieysza o to, uczmy go więc astronomii; słyszałem, że to jest bardzo piękna nauka.— Piękna nauka, to prawda, ale nieużyteczna. Ciekawy byłbym widzieć, jakby się młody Hrabia ze znajomością gwiazd kierował na świecie? Czy dla tego ma się dręczyć nad liczbami, aby rachował zaćmienia słońca i xiężyca, kiedy je w każdym znaydzie kalendarzyku. Kalendarzyk objawi mu rzeczy naypotrzebnieysze: z niego nauczy się kiedy przypadają święta ruchome, lub czasy kontraktowe; wiele jest lat od stworzenia świata, i wiele lat mają wszystkie xiężniczki europeyskie — Hrabina była całkiem za zdaniem Pana Guwernera; Hrabia jeszcze się wahał powtarzając często: Ale czegoż będziem uczyli Jasia?— Aby był człowiekiem światowym, odpowiedział Guwerner; niech się umie podobać światu, a będzie w znaczeniu przyzwoitém swojemu stanowi. Téy sztuki nauczy go naylepiey jego szanowna matka; a ja nauczę go mówić po francuzku.— Na te słowa Hrabina uściskała serdecznie grzecznego głupca i rzekła: Panie Abbé, WPan jesteś nayuczeńszym z ludzi; móy syn winien mu będzie swoję edukacyą . . . chciałabym jednak, aby się nauczył trochę historyi — Jeżeli Pani chcesz go uczyć historyi powszechney, to stracimy czas na próżno: starożytna pełna jest bajek: poymujesz Pani, że nie mówię

tu o historyi starego testamentu; nowożytna tak jest zawikłana, iż sądząc wedle mądrych historykow pewney akademii, nie godzi się jey czytać aż pod pewnemi warunkami. A potém, cóż zyszcze Hrabia Jan, że dowie się, iż był tam jakiś król Krzywousty, który niegdyś bił Niemców; kiedy on będzie z nimi ciągle żył w zgodzie, i nadto nauczy się od nich myśleć, a myśleć tak głęboko, że aż pojąć i wyrazić niepodobna. Cóż, że Hrabia Jan będzie wiedział kiedy, i który Cesarz ustanowił Radzców; kiedy przy swojém familiyném znaczeniu i bez tego nim zostanie. Pani! niech syn jéy jak dorośnie, wié kto z kim żyje w zgodzie, a kto się z kim kłóci, która kobieta ma naywiększe znaczenie; słowem, niech zna kronikę dzienną, a ręczę że zostanie tym czym bydź zechce. Lecz ze wszystkich nauk naydziwacznieyszą, i nayniepotrzebnieyszą jest jeometrya; co mi po takiey nauce, która traktuje o płaszczyznach, liniiach, punktach, które mają i powierzchnią i objętość, a przecie są tylko w myśli: sąto wyraźne żarty z ludzi poczciwych; przytém jeometrya wprowadza jakąś niezgrabną prostotę w myślach i rozumowaniu; a wiesz Pani jak człowiek prosty jest stworzeniem śmiesznem w oczach polerownego świata. Kiedy Pan Hrabia będzie rozmierzał grunta swoje, naymie sobie doskonałego matematyka; toż trzeba rozumieć i o innych naukach. Za pieniądze znaydzie się architekt, ktory mu pałac wystawi; naturalista, który mu urządzi staynią i myśliwstwo; poeta, który za niego będzie pisał pocieszne wiersze do kochanek. Człowiek bogaty z natury wszystko umie, byle tylko miał gust hoyny; zacniey jest bydź amatorem i protektorem kunsztow, niż artystą: gdyż to ostatnie cale nie przypada do szlachectwa. Dobrześ Pani powiedziała, że syn jéy powinien bydź człowiekiem światowym; czyliż nauki zjednają mu ten zaszczyt? Któż słyszał, aby na wieczorach, lub assamblach, zadawał kto problemata matematyczne; lub grając w bostona, wspominał jakie cudowne zdarzenia.—Masz WPan racyą, przerwała Hrabina, która niegdyś ładną będąc, bywała przypuszczaną do tajemnic światowych; przekonywam się coraz mocniey, że nauki nie są potrzebne, Hrabiemu Jasiowi, synowi mojemu. Słyszałam jednak o jednéy nauce od ś. p. Pana Starosty, jakoby bardzo potrzebney dla młodzieńca szlachetnie urodzonego; na nieszczęście zapomniałam jéy nazwiska, to tylko przypominam, że zaczyna się od *H*.— Cożby to było, rzekł Guwerner, czy nie Hydraulika, lub Hydrostatyka?— Ey nie! nauka o któréy mówię zaczyna się od *H*. to prawda, ale kończy się na *ach!*— Po tém sentymentalném zakończeniu domyślam się, że to bydź musi nauka o Herbach. Nauka ta była dotąd użyteczną, dopóki trwał chwalebny, a w krajach rządnych konieczny zwyczay malowania herbów na karétach i facyatach; ale z upadkiem moralności i religii, a nadewszystko od ustanowienia deputacyy wywodowych, spowszedniała zupełnie; przeto nie zda się Hrabiemu, z przyczyny swojey zbyteczney rozciągłości. Wypiszę mu tylko rejestrzyk znacznieyszych domów, który zawsze będzie nosił przy sobie, aby wiedział z kim ma przestawać. Uściskali Hrabiowstwo tak mądrego Guwernera, a po roztrząśnieniu wszystkich nauk postanowili: aby Pan Hrabia Jaś, syn ich, uczył się tańcow i języka francuzkiego.

---

## ANEGDOTY.

Wiesz czytelniku, że gazeciarze, kiedy im braknie ważnych wypadkow politycznych, częstokroć pakują w gazety anegdoty lub bajeczki; nie dziwuy się przeto, że i szubrawiec czasami, dla napchania swey czwiarteczki, używa tego ratunku.

1.

W pewném mieyscu rozgadano się o funduszach zakonników, a po różnych uwagach i potocznych rozprawach, rzekł jeden Statysta:

Trzeba wiedzieć, że fundusze naszych zakonników są bardzo sparaliżowane — Co za dziw, odpowiedział drugi, wszak to naturalna przyczyna. Klasztory pospolicie są napełnione korytarzami, ciąg wiatrow łatwo paraliżu nabawia. — A! Mospanie! przerwał pierwszy, przecież nie dziś klasztory zbudowane; czemuż dawniey tego nie bywało?— Bo nasz klimat nie doznawał dawniey tak często wiatrow groźnych i fórtka zakonna ściśley była zamykana.

2.

Rozmyślanie, czytanie i pisanie, sąto rzeczy bardzo pożyteczne dla rozwinienia sił umysłowych i nadania im hartu doskonałości, mówił Hilary do syna swego Kubusia— Synek podziękował za naukę i przyrzekł z niey korzystać. Patrzał oyciec na postępowanie syna i dostrzegł: że Kuba wstawszy zrana o godzinie 10, palił lulkę do 12; potém poszedł na przechadzkę, powracał punktualnie na obiad, po którym siedział na przemiany to w oknie to w kącie; a zawsze milczał. — Cóz to synu, rzekł oyciec, ty próżnujesz? takiż to skutek mey nauki?— Owszem papo, naypierwszey trzymam się: zawsze rozmyślam.

3.

Kiedy liberyowe żebractwo w czasie świąt wielkonocnych chodziło po włoczebnem, przyszli z kolei do jednego jegomości kominiarze i forysie— Kominiarzom dał pan włoczebnego, Forysiom zaś powiedział: a wy tu po co? za cóż wam włoczebne?— Panie, odpowiedział jeden Foryś, czemuż kominiarczuki mają bydź od nas lepsi? Alboż my nie tak wrzeszczym wlazłszy na konia, jak oni na komin? Alboż my wrzeszcząc i pędząc rozpuszczone konie nie oczyszczamy równie ulic z szubrawstwa, jak oni kominy z sadzy? Wszak dym i ogień w kominie, jest to samo, co dym i ogień pański na ulicy. Równie sadza dotkniona ogniem w kominie, jak szubrawstwo ogniem dumnego pana na ulicy, zapala się. — Dobrze mówisz; na! masz dwa złote za to.

---

*Rozmowa JW. Kontraktowicza* Pożycz *z JPanem Kontraktowiczem* Niedam *i Trębaczem piwnym, w winiarni na Niemieckiey ulicy.*

JW. *Pożycz* (kończąc butelkę ciemlańskiego wina). A waść co tu robisz, Mości Trębaczu piwny, czy i ztąd chcesz mnie przepędzić nieznośném trąbieniem? Ludzigrosze! na jakie to sposoby nie rzucają się!

*Trębacz.* JWPanie, bynaymniey! piwiarnie nasze potrzebują tego niewinnego fortelu dla wzrostu swego i świetności; tuteysza zaś winiarnia dosyć już otrąbiona została przez Kuryera, obeydzie się łacno bez mego rzemiosła.

JP. *Niedam* (po trzecim kieliszku kordymonki). Koncept nielada trąbić na próżniaków; ale należało przynaymniey sposób trąbienia odmienić: bo u nas na wsi gończych tylko tak zwołują; ja sam pierwszy raz posłyszawszy, rozumiałem, że jakiś myśliwy na polowanie wybiera się: ale mnieysza o to; WPan Panie Trębacz, co to zawsze z uczonymi i rozumnymi ludźmi przy piwie rozmawiasz, powiedz, co tam o teraźnieyszych kontraktach gadano?

*Trębacz.* Panie Dobrodzieju! Co głowa to rozum: były różne gadaniny, wreszcie kto tam ładu dóydzie, każdy plotł swoje; jednak wszyscy utrzymywali, że zjazdu tak licznego i tak wiele pieniędzy oddawna niebyło.

JW. *Pożycz.* I cóż z tego, kiedy nikomu nie pożyczano? Naywiększą część kapitałów nazad odwieziono!

JP. *Niedam.* Bo każdy wolał stracić procent niż kapitał, i zakopać swe pieniądze prędzey, niż potém targać się po sądach, po exdywizyach, a w końcu opłaciwszy salarya, i poszliny, za kilkadziesiąt tysięcy złotych dostać włokę wody, lub prom na rzece, bez brzegow i liny.

JW. *Pożycz.* Nie ta jest przyczyna; ale że kredyt upadł: a kredyt upadł dla tego, że nikt pożyczyć nie chce.

JP. *Niedam.* Przepraszam Pana! Kredyt dla

tego upadł, że nie masz żadney pewności, żadnego zaręczenia; a to nie nastąpi, póki hypoteka urządzona niebędzie.

JW. *Pożycz.* Co! hypoteka? to rzecz nayniegodziwsza; wstrzymuje przemysł, ścieśnia obrot pieniędzy, i jeśliby to kiedykolwiek nastąpiło, to zguba nasza widoczna. Nieprawdaż Trębaczu?

*Trębacz.* Ja o tém sądzić nie umiem JW. Panie; bo nie wiém co to hypoteka: ale właśnie przypominam sobie, że wczasie kontraktow często o tém gadano.

JP. *Niedam.* No i jakże?

*Trębacz.* Mówiono, że dla tey przyczyny, mający pieniądze, dawali tylko na zastawy, na arendy, w drogiey nawet cenie; a na obligi, dwóm tylko jakimś bogaczom na piąty nawet procent chcieli oddawać: lecz ci niepotrzebowali.

JP. *Niedam.* Widzi Pan, że na moje wychodzi.

JW. *Pożycz.* Ale gdzie tam: wszyscy co tak utrzymują nie znają ekonomiki polityczney *Smitha*, nie znają arytmetyki polityczney *Arthura Younga*, nie wiedzą co to za nieszczęście kraju, kiedy obywatele dostoyni kredytu nie mają; kiedy kapitały stają się martwemi: lecz nie z WPanem, lub trębaczem o tak głębokich traktować materyach! (*wychodzi*).

*Trębacz.* Mnie się zdaje, że ten Panisko nie musiał dostać pieniędzy na kontraktach.

JP. *Niedam.* Nie tylko nie dostał, ale nikomu ani procentu nie zapłacił i cały swóy majątek, czwartą część długów wynoszący, na exdywizyą oddał.

*Trębacz.* A gdyby była hypoteka, czy mógłby to zrobić?

JP. *Niedam.* Nigdy! tylko tyle mógłby pożyczyć, ile wart jego majątek.

*Trębacz.* A kiedy tak, zaraz idę do naszey piwiarni i trąbię, że hypoteka tak jest dobra, a może i lepsza jak nasze piwo.

---

## Korrespondencya.

Panie Redaktorze!

Mając pilny do czytelników pisma WPana interes, posyłam mu króciuchy bilecik, który racz w Brukowych Wiadomościach umieścić. To tylko sobie zastrzegam, żebyś, pod słowem honoru, nie czytał mojego listu, ponieważ rzecz wymaga sekretu.

### BILET.

Jaśnie Wielmożny Mości czytelniku
Dobrodzieju!

Dawno sobie życzyłem zabrać ścisłą przyjaźń z JWPanem Dobrodziejem; lecz zawsze jakieś nieszczęśliwe przeszkody wzbraniały mi tego zaszczytu. Powinieném przypomnieć się łaskawemu czytelnikowi, Dobrodziejowi, że jesteśmy bardzo blizkiém z sobą powiązani pokrewieństwem, szczególniey przez dziada JW Pana Dobrodzieja. Teraz zaś nayusilniey proszę, racz mi pożyczyć trzysta czerwonych złotych, które niezawodnie oddam jak nayprędzey, jak tylko matka moja umrze. Ponawiając raz jeszcze prośby moje, mam honor zostawać JW. Czytelnika Dobrodzieja

nayniższym sługą
*Hrabia Fiufiu* Kawaler maltański.

Jeżeli łaskawy czytelnik zechce mi usłużyć w potrzebie, będę czekał jutro, w mojém mieszkaniu, na ulicy Wileńskiey.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.*

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

*w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.*